

E w a S a d u r s k a - D u f f y

Botanika jako źródło naukowej i osobistej refleksji

Oszalałem na punkcie botaniki i z dnia na dzień szaleństwo to staje się coraz gorsze. Nie wystarczy, że mam już siano w głowie, pewnego ranka sam stanę się rośliną¹.

Słowa kluczowe: *J.J. Rousseau, botanika, medycyna, ład natury, zielniki, piękno przyrody, równowaga, deformacja*

Adepci socjologii kojarzą Jeana-Jacques’a Rousseau przede wszystkim jako autora *Umowy społecznej*, której fragmenty omawiane są na zajęciach z historii myśli społecznej. Niektórzy pamiętają jeszcze *Nową Heloizę* z lekcji języka polskiego w szkole średniej oraz *Emila, czyli o wychowaniu*. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że Rousseau oprócz powszechnie znanej działalności literackiej i filozoficznej zajmował się także botaniką. Jego zainteresowanie światem roślin przyjęło postać zarówno teoretyczną – mniej więcej od 1760 roku bacznie studiował współczesne mu koncepcje z zakresu botaniki, korespondował także ze znanymi botanikami, m.in. z Linneuszem; jak i praktyczną – uprawiał ogród, tworzył zielniki i próbował różnych metod ochrony roślin. Namacalnym efektem jego botanicznych zainteresowań są dwie rzadko przywoływane przez badaczy książki: *Słownik botaniczny (Dictionnaire des termes d’usage en botanique, 1771)* oraz *Listy o botanice (Lettres elementaires sur la Botanique, 1771–1773)*, w których zawarł swoje przemyślenia na temat przyjemności wpływających z zajmowania się światem roślin. Podobne wątki odnaleźć można również w *Przechadzkach samotnego marzyciela (Les Réveries du promeneur solitaire, 1782)*. Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie tego często pomijanego fragmentu myśli Rousseau oraz zwrócenie

¹ Z listu J.J. Rousseau do François-Henri d’Ivernois, 1 sierpnia 1765.

uwagi na istotny wkład, jaki wniósł ten filozof do teorii przyrodoznawstwa i ekologii. Wkład ten dotyczy zarówno miejsca i roli botaniki, która uważana jest przez filozofa za jedyną prawdziwą, nieskorumpowaną, szeroko dostępną, a przez to demokratyczną naukę, jak i jego rozważań na temat przyrody nieprzekształconej, wolnej od oznak zniewolenia czy dominacji. Autor *Umowy społecznej* wielokrotnie bowiem powtarzał, że najlepsze życie to życie w zgodzie z przyrodą i jej „najprostszymi impulsami”.

Próbując opisać, czym jest dla Rousseau botanika i jak powinny jego zdaniem wyglądać relacje pomiędzy człowiekiem a naturą, najłatwiej jest zacząć od argumentów mówiących o tym, czym botanika dla niego *nie* jest i jak *nie* powinny wyglądać relacje na linii przyroda–człowiek.

Po pierwsze, botanika nie jest i nie powinna być uznawana tylko i wyłącznie za gałąź medycyny. Rousseau przeciwstawia się popularnemu, acz fałszywemu w jego mniemaniu obrazowi botaniki jako nauki, której głównym zadaniem jest zbadanie, jakie rośliny mogą zostać wykorzystane na potrzeby medycyny, a jakie nie: „medycyna tak zawładnęła roślinami zmienionymi w zioła lecznicze, że widzi się w nich tylko to, czego wcale nie widać, a mianowicie domniemane własności, jakie spodoba się komuś im przypisać” (Rousseau 1967: 119). Zwyczaj szukania w roślinach jedynie medykamentów i leków prowadzi ponadto, zdaniem Rousseau, do sytuacji, w której osoby „o dobrym smaku”, czyli ludzie z wyższych sfer, wykształceni, odwracają swoją uwagę od „królestwa roślin” i zniechęcają się do botaniki jako takiej (por. Rousseau 1967: 118–119). Botanika zaczyna być przez nich postrzegana jako coś nieprzyjemnego i brudnego, a samemu botanikowi przyczepia się łątkę „cyrulika” czy „aptekarza”, który leczy „parchy u dzieci, świerzby u ludzi albo nosaciznę u koni” (Rousseau 1967: 118). Ten zmedykalizowany obraz odziera botanikę z przyjemności, jakie ze sobą niesie: „odbiera on świeżość kobiercom łąk, blask kwiatom, wysusza gaje, pozbawia zieleń i cień smaku i powabu” (tamże). Ktoś, kto chce „jedynie utłuc to wszystko w móżdżerzu” z pewnością nie będzie zwracał uwagi na otaczające go piękno świata roślin.

To splotone, bardzo pragmatyczne spojrzenie na świat roślin, będące przejawem zakłamania cywilizacji i jej niechęci do naturalnego, niezmienionego piękna natury, jest dla Rousseau największym nieszczęściem, jakie do tej pory przytrafiło się botanice. Filozof postuluje, aby zamiast skupiać swoją uwagę na poszukiwaniu właściwości leczniczych roślin, przyjrzeć się samym roślinom i dostrzec piękno ich budowy. Botanika to bowiem nie tyle wiedza praktyczna, dostarczająca gotowych receptur stosowanych przy wyrobie maści czy kremów, ale nauka czysta, nieskażona pobudkami utylitarystycznymi. Jej głównym celem jest dogłębne poznanie świata roślin, ich piękna, ładu, regularności i nieskończonej różnorodności ich budowy w takim stopniu, w jakim tylko możemy prowadzić nasze obserwacje i na jaki pozwala nam nasze rozumienie.

Dzięki studiowaniu różnych gatunków roślin i ich charakterystyk człowiek jest w stanie dostrzec ład panujący we wszechświecie. Królestwo natury postrzegane jest tutaj jako piękny, wszystko obejmujący system, w którym każdy gatunek, każda odmiana, każdy element danej rośliny ma określone, stałe miejsce w całości. Nawet mały, niepozorny kwiat jest przez Rousseau traktowany jako najcudowniejsza część rośliny, ogniskująca w sobie całe piękno przyrody. Co więcej, „obserwacja przyrody, kontemplacja wszechświata każą samotnikowi zwracać się nieustannie ku stwórcy rzeczy i szukać ze słodkim niepokojem celu wszystkiego, co widzi, i przyczyny wszystkiego, co czuje” (Rousseau 1967: 50–51). Natura jest tutaj rozumiana w sensie normatywnym, jako powszechny ład moralny, zapewniający jedność świata i określający również miejsce w nim człowieka. Jego stosunki z otaczającą go rzeczywistością cechuje równowaga – jednostka jest częścią świata, a świat jest częścią jednostki. Dzięki praktykowaniu botaniki zacierają się granice pomiędzy własną odrębnością a uczestnictwem w naturze. Człowiek staje się jej częścią, zaczyna się z nią utożsamiać

Jak jednak zauważa Bronisław Baczek, Rousseau nie zawsze wykazywał tak negatywną postawę wobec wcześniej sformułowanej, *stricte* utylitarystycznej wizji botaniki: „W czasach młodości interesował się roślinami «jak aptekarz», gromadził je i badał ze względu na ich użyteczność leczniczą” (Baczek 1964: 491). Krytyka ludzi, którzy traktują przyrodę jedynie jako przedmiot zaspokojenia własnych potrzeb, pojawia się dopiero w późniejszym okresie życia Rousseau i jest przykładem jego sprzeciwu wobec coraz bardziej popularnych we współczesnym mu społeczeństwie tendencji do maksymalizacji własnych korzyści i sprowadzania wszystkiego do interesu materialnego. Można powiedzieć, że Rousseau przy okazji wytknięcia błędów istniejących w relacjach między światem przyrody a człowiekiem pokazuje jednocześnie podstawowe w jego mniemaniu wady rodzącego się pod koniec XVIII wieku kapitalizmu. Nowy system gospodarczy i zasady nim rządzące wpłynęły bowiem nie tylko na sferę gospodarki i pieniądza, ale przekształciły także każdą inną dziedzinę życia społecznego, od rodziny poczynając, na obyczajach kończąc.

Zdaniem Rousseau, nowy typ dążeń ukształtowanych przez kapitalizm oddziela ludzi od siebie, prowadzi do partykularyzmu interesów, niszczy wszelką możliwość wzajemnego zaufania i zastępuje prawdziwe porozumienie sztuczną i pozbawioną szczerości wymianą. Te dwa sprzeczne stanowiska są, jak pisze Baczek, przykładem splotu „oświeceniowej formacji umysłowej z postawami wykraczającymi poza oświeceniowy styl myślenia i przecięzającymi go” (Baczek 1964: 491). Z jednej strony mamy bowiem świat dążący do postępu i racjonalizacji działań, z drugiej natomiast pojawia się zapowiedź romantycznej postawy wobec natury – natury, która nigdy nie kła-

mie – i oskarżenie cywilizacji, często definiowanej poprzez pryzmat jej negatywnego stosunku do świata przyrodniczego. Podejście to jest zupełnie różne między innymi od stanowiska Francisa Bacona, który w *Nowej Atlantydzie* opowiadał się za swobodnym przekształceniem natury w imię użyteczności i poprawy warunków życia.

Po drugie, botanika nie jest po prostu studiowaniem i zapamiętywaniem określonego zbioru nazw roślin: „Wielu udaje, że botanika jest jedynie nauką wyrazów, która ćwiczy pamięć” (Rousseau 1802: 48). Rousseau przyznaje, że nigdy jeszcze nie spotkał się z nauką, której celem byłoby tylko i wyłącznie opracowanie wachlarza pojęć, nawet najbogatszego i najbardziej rozbudowanego. Powtarzanie słów jak papuga („nomenklatura papugi”) nie zasługuje bowiem na miano prawdziwej nauki (Rousseau 1802: 61). Z zagadnieniem botaniki jako „nauki słów” łączą się też jego rozważania na temat tego, kto naprawdę zasługuje na miano botanika. Czy ten, kto ma zawsze gotową nazwę lub wyrażenie dla rośliny, którą widzi, ale nic nie wie na temat jej budowy? Czy ten, który jest dobrze zaznajomiony z budową rośliny, ale nie zna arbitralnej nazwy, pod którą dana roślina występuje w tym czy innym kraju? (Rousseau 1802: 48–49). Rousseau popiera drugie stanowisko i przyznaje, że botanik powinien przede wszystkim patrzeć na rośliny i studiować ich budowę, a dopiero później łączyć je z określonymi nazwami.

Odrębną kwestią jest samo słownictwo, jakim posługują się botanicy. W wyniku nierównego tempa rozwoju dyscypliny na różnych obszarach świata oraz braku komunikacji pomiędzy botanikami, te same rośliny noszą różne nazwy w różnych krajach. Sytuacji nie polepsza także fakt częstego odwoływania się do pism starożytnych autorów, takich jak Pliniusz czy Pedanios Dioskurydes. W rezultacie jedna roślina występuje czasem pod dwudziestoma różnymi nazwami, a sami botanicy, zamiast zajmować się światem roślin, więcej czasu spędzają nad dysputami na temat sposobu, jak te rośliny nazwać. Ten „chaos nomenklatury”, jak pisze Rousseau, powoduje brak możliwości zawiązania nici porozumienia między botanikami zajmującymi się podobnymi zagadnieniami. Dodatkowym obciążeniem jest duża liczba nowych, nieznanych wcześniej gatunków roślin, tak zwanych „nowych skarbów”, napływających do Europy z dalekich krajów. Im też trzeba nadać nazwy.

Najlepszym rozwiązaniem tego nieporządku byłaby próba ujednoczenia nazewnictwa, podjęta między innymi przez braci Bauhin oraz Linneusza. Ten ostatni wymyślił zupełnie nowy język dla botaniki, który przez Rousseau został porównany do funkcji, jaką spełnia algebra w matematyce, ponieważ dostarcza odpowiednich pojęć i terminów niezbędnych w konstruowaniu określonego zasobu wiedzy botanicznej. Język ten spotkał się jednak z oporem ze strony innych botaników, którzy albo ze względu na swoją dumę – nie będą przecież korzystać z języka wynalezionej przez kogoś innego – lub też ze względu na

niechęć do stosowania terminologii w obcym języku, nie chcieli zaakceptować propozycji Linneusza. To przekonanie o swojej wyższości, o wyższości własnej kultury i języka, przejawiane przez tak zwanych „Botaników z Wyższej Półki” (*Botanists of the Higher Order*), ukazuje skażony świat, w którym jednostka z zewnątrz, z opinii innych, czerpie poczucie własnego szczęścia. Rousseau rysuje sugestywny obraz realiów społecznych, w których kierowanie się swoim własnym interesem prowadzi do rosnącej konkurencji i chaosu społecznego.

Kwestia nazewnictwa powraca również w jego rozważaniach na temat sposobu, w jaki botanika powinna być nauczana (Rousseau 1802: 19). Zbyt zaawansowane studiowanie języka botaniki na pierwszym etapie studiów nad roślinami, choć konieczne tak, jak nauka słów, gdy uczymy się obcego języka, może już na samym początku zniechęcić do botaniki. Osoba pragnąca poznać świat roślin może bowiem zagubić się w labiryncie suchych, niezrozumiałych i nic nieznaczących terminów. Nauka terminologii powinna więc być złagodzona przez studiowanie w tym samym czasie namacalnych faktów przyrodniczych oraz filozofii natury. Zalecenie to znajdujemy między innymi w liście z 22 sierpnia 1771 r., gdzie Rousseau wymienia poszczególne kwestie, które zamierza poruszyć w swojej korespondencji z Madame de Melanges, której córka chce studiować botanikę. Filozof obiecuje, że proces nauki obejmie: naukę terminologii, studia porównawcze nad roślinami, mające na celu zapoznanie się z ich wyglądem, stworzenie katalogu najczęściej występujących roślin oraz zaprezentowanie podstawowych elementów budowy warzyw i klasyfikacji roślin (Rousseau 1802: 19).

Sekrety botaniki powinny być ponadto odkrywane stopniowo, w sposób odpowiadający wiekowi i płci ucznia. Dla Rousseau relacja między wychowaniem i jego lub jej otoczeniem jest punktem wyjścia dla zdefiniowania głównych założeń i celów procesu wychowawczego. Do założeń tych możemy zaliczyć: naukę przez zabawę, ciągłe ćwiczenie rozumienia na podstawie obserwacji otaczającego nas świata, rozwijanie zdolności koncentracji oraz wyćwiczenie określonego sposobu patrzenia: „zanim nauczymy dzieci nazywać to, co widzą, nauczymy je najpierw, w jaki sposób mają patrzeć” (Rousseau 1802: 49). Celem refleksji nauczyciela jest stymulowanie bezrefleksyjnego życia dziecka aż do chwili, kiedy samo stanie się zdolne do refleksji. Rousseau posługuje się tutaj metaforą drogi – jeżeli wyćwiczymy w sobie umiejętność poruszania się po głównych drogach, nie będziemy mieli później żadnych problemów w jeździe drogami pobocznymi. Ogólny zarys botaniki, który zdobyliśmy w trakcie studiów nad danym zagadnieniem, jest więc dla nas mapą, którą możemy wykorzystać w dalszych wędrówkach. Co więcej, nauczyciel nie powinien prezentować gotowej wiedzy, lecz powinien być przewodnikiem wskazującym kierunek poszukiwań i zachęcającym do samodzielnego eksperymentowania. Wiedza zdobyta przez doświadczenie jest bowiem wiedzą lepszą niż wiedza

wyczytana tylko i wyłącznie z książek. Stanowisko to jest później wielokrotnie podkreślane przy opisie sposobu, w jaki należy botanikę uprawiać. Jak widzimy, Rousseau wykorzystuje każdą sposobność, aby zaprezentować swoje poglądy na wychowanie, nawet pod przykrywką botaniki.

Po trzecie, botanika nie jest tylko i wyłącznie nauką teoretyczną. Rousseau bardzo ostro wypowiada się na temat tak zwanej botaniki gabinetowej, uprawianej w zamknięciu, bez styczności ze światem zewnętrznym. Botaniki nie można się bowiem nauczyć z książek, należy wyjść do ogrodu, na pole czy do lasu, i tam na podstawie własnych obserwacji, trzymając daną roślinę w dłoniach, zdobywać wiedzę na jej temat. Rousseau wielokrotnie powtarza, że „po to, aby dobrze rozpoznać roślinę, trzeba zacząć od obejrzenia jej w naturze” (Rousseau 1802: 34). Suchy opis jest bowiem trudny do zrozumienia, gdy nie mamy przed oczami przedmiotu, który jest opisywany (por. Rousseau 1802: 31). Im częstsze będą nasze wyprawy i im uważniej będziemy przyglądać się danej roślinie, tym dokładniej poznamy określony gatunek i będziemy w stanie szczegółowo opisać jego podstawowe cechy.

Częste obcowanie z przyrodą pozwala nam też na bezpośrednią obserwację zmian w niej zachodzących. Aby zaobserwować różnice między roślinami i zrozumieć, na czym polegają, należy śledzić wzrost kwiatów od samego pąka do pełnej dojrzałości owocu: „aby dobrze poznać roślinę, należy przyglądać się jej wzrostowi” (Rousseau 1802: 77). To oczywiście wymaga odpowiedniego stopnia punktualności, gdyż nawet najmniejsze opóźnienie w obserwacji może spowodować pominięcie określonego etapu wegetacji rośliny i stratę dla botaniki. Aby ujrzeć kwiaty w całej ich okazałości, botanik musi także uzbroić się w cierpliwość, ale za to w nagrodę za wytrwałość może później z podziwem obserwować „łańcuch cudów”, który roztacza przed nim natura. Ten „łańcuch cudów” jest najlepiej widoczny, kiedy nadchodzi wiosna – „kiedy ziemia nakłada na siebie zielony płaszcz” (Rousseau 1802: 76). Wiosna jest dla Rousseau symbolem zarówno zmiany: „Wszystko na ziemi jest w stanie ustawicznej płynności. Nic nie zachowuje stałego i ustalonego kształtu” (Rousseau 1967: 95) – jak i wizją szczęśliwego ładu: „Drzewa, krzaki, rośliny są ozdobą i szatą ziemi, (...) ziemia, ożywiona przez przyrodę i odziana znowu w swoją suknię weselną wśród biegu wód i śpiewu ptaków, ukazuje człowiekowi w harmonii trzech królestw widowisko pełne życia, pożytku i uroku, jedyne na świecie widowisko, które nie nuży nigdy oczu i serca” (Rousseau 1967: 117).

Rousseau jednak dopuszcza tylko te zmiany, które pozostają w zgodzie z naturą i nie łamią jej praw. Zauważa, że choć jest niezbywalnym prawem człowieka, aby zmieniać przyrodę w celu dostosowania jej do własnych potrzeb, często zmiany te prowadzą do zniekształceń, których potem nie da się już odwrócić (por. Rousseau 1802: 72). W rezultacie tego nieświadomy niczego człowiek, zamiast studiować przyrodę w jej stanie naturalnym, bada ją

już w stanie zdeformowanym. Przykładem takiej deformacji są między innymi „podwójne” kwiaty, które pozbawione mocy własnej reprodukcji, nadanej im przez naturę, są przez Rousseau nazywane po prostu „potworami”. Dlatego też w celu znalezienia czystej, nieskażonej natury, lepiej, zamiast do sadu, udać się do lasu, gdzie znajdziemy nieprzymuszoną ziemię, która rodzi „samoistne wytwory natury”. Podobny wydzźwięk odnajdujemy też w rozważaniach na temat braku szkodliwości wytworów natury: „żaden wytwór natury przyjemny w smaku nie może być szkodliwy dla zdrowia, chyba że go nadużyjemy” (Rousseau 1967: 131).

Rousseau jest ponadto świadomy silnego związku, jaki istnieje pomiędzy rośliną i jej habitatem. Nie widzi między innymi sensu w próbie przenoszenia tak zwanych „egzotycznych roślin” z dalekich krajów do ogrodów Europy tylko po to, aby zaspokoić gusta „ciekawskich”. Rośliny te są przez niego opisywane jako rośliny „na wygnaniu, wynaturzone” (Rousseau 2000: 248). Jak pisze w *Słowniku botanicznym*: „Rośliny, które zostały przetransportowane ze swojego własnego klimatu, podlegają daleko idącym zmianom. Te rośliny, które są wieloletnie w gorących krajach, stają się roślinami jednorocznymi w naszym kraju, i to nie jest jedyna zmiana, jaką przechodzą w naszych ogrodach” (tamże). W rezultacie tak zwana „egzotyczna” botanika, którą się studiuje w Europie, często opiera się na fałszywych obserwacjach, ponieważ człowiek poprzez ingerencję w naturę spowodował jej nieodwracalne przekształcenie (Rousseau 2000: 129).

Rousseau porusza przy tej okazji także samą sensowność tworzenia ogrodów z użyciem egzotycznych roślin. Jeżeli bowiem nie są one obrazem stworzonym przez naturę tak, jak na przykład pobliski las czy łąka, ale wykreowanym sztucznie przez człowieka, to czy możemy na ich podstawie dowiedzieć się czegoś na temat natury jako takiej? Zdaniem filozofa możliwość taka nie istnieje. Podstawowym źródłem informacji dla botanika powinna być więc roślinność mu najbliższa, która nie została w żaden sposób zdeformowana przez człowieka. Sadzenie zdeformowanych roślin egzotycznych, przetransportowanych na statkach z Azji czy z Afryki, jest dla Rousseau przykładem szkodliwych zapędów ludzkich, mających na celu zdominowanie przyrody i przystosowanie jej do własnych celów. W tym wypadku nadrzędnym pragnieniem nie jest ciekawość czy chęć poznania, ale chciwość i chęć posiadania, mimo że może to oznaczać deformację lub zniszczenie danego gatunku. Podobne zależności można zaobserwować w przypadku egzotycznych podróży i kolonializmu – Europejczycy nie są według Rousseau poznawaniem innych kultur, a jedynie co ich interesuje, to napełnianie własnych portfeli.

Botanika jest więc, jak już można było zauważyć, z jednej strony poważną nauką, która rządzi się własnymi prawami, stosuje ustalone metody i przestrzega określonych procedur badawczych. Z drugiej jednak strony botanika dla

Rousseau jest czymś bardzo osobistym, refleksyjnym czy wręcz zmysłowym: „Nic bardziej niezwykłego niż porywy ekstazy, jakich doświadczałem obserwując budowę i ustrój roślin. (...) Rozróżnianie cech gatunkowych, o których przedtem nie miałem najmniejszego pojęcia, zachwycało mnie podczas sprawdzania ich na pospolitych rodzajach w oczekiwaniu, że znajdę kiedyś rzadsze” (Rousseau 1967: 91). Ta emocjonalizacja stosunku do przyrody powoduje, że rzeczywistość, zamiast być czymś zewnętrznym, staje się częścią nas. Człowiek dostrzega w naturze stałą równowagę, która nie stawia go w opozycji ani do świata, ani do niego samego. Krajobraz, który go otacza, działa bezpośrednio na zmysły – hipnotyzuje: „Dusza moja, obumarła dla wielkich porywów, może się wzruszać tylko przedmiotami dostępnymi zmysłom. (...) Pociągany przez powabne przedmioty, które mnie otaczają, rozważam je, rozpatruję, porównywan, uczę się je wreszcie klasyfikować i przez to staję się od razu botanikiem, jakim powinien być ten, kto chce badać naturę tylko po to, by znajdować coraz to nowe powody miłości ku niej” (Rousseau 1967: 125).

Ucieczka w stronę natury jest jednocześnie ucieczką od ludzi: „Za przyjemnością udania się na pustkowie w poszukiwaniu nowych roślin kryje się chęć wymknięcia się moim prześladowcom; przybywszy zaś na miejsce, gdzie nie widzę żadnych śladów ludzkich, oddycham swobodnie, niby w schronieniu” (Rousseau 1967: 128). Przebywanie na łonie natury zapewnia Rousseau poczucie wolności i bezpieczeństwa: „Wydaje mi się, że w cieniu lasu jestem zapomniany, wolny i spokojny, jak gdybym nie miał już wrogów” (Rousseau 1967: 127), a sama botanika jest symbolem nowego stylu życia, jaki Rousseau wybiera, zajęciem, które przynosi radość, ponieważ wykonuje się je z dala od innych: „przestałem więc szukać szczęścia wśród ludzi, czując, że go tam nie znajdę” (Rousseau 1967: 49).

Zajęcie się botaniką pozwala ponadto wycofać się ze świata i stawić opór skorumpowanemu społeczeństwu: „badanie przyrody zmniejsza chęć frywolnych rozrywek, zapobiega tumultowi pasji i zapewnia umysłowi bogatą pożywkę poprzez ukazanie mu przedmiotu najbardziej wartego kontemplacji” (Rousseau 1802: 19). Kiedy społeczeństwo zostaje zapomniane, kiedy wszelkie wspomnienie i troska o opinię innych zostają usunięte, krajobraz odzyskuje w oczach Rousseau czysty, nieskażony charakter: „Przepyszne kwiaty, różnobarwność łąk, chłodne cienie, strumienie, gaje, przybywajcie oczyścić moją wyobraźnię, zbrukaną tymi wszystkimi szkaradnymi przedmiotami” (Rousseau 1967: 125). Nie ma w nim żadnego śladu pracy ludzkiej, żadnego piętna historii czy oznak cywilizacji. Powrót do natury jest więc powrotem do samego siebie, odnalezieniem własnego ja w świecie pozorów.

Praktykowanie botaniki pokazuje też, że człowiek, aby zaspokoić swoje potrzeby i znaleźć szczęście, nie musi przekształcać świata, wystarczy, że odwoła się do swojego wnętrza. Poznawanie natury jest „wnikaniem w sie-

bie”, poszukiwaniem tego, czego brakuje, aby doznawać siebie jako całość, jako spójną, zharmonizowaną z ładem osobowość. Dzięki osobistej kontemplacji piękna natury człowiek osiągnąć może poczucie spokoju, które jest dla Rousseau wyrazem wystarczającego, doskonałego i pełnego szczęścia. Wiedza zdobyta w samotności to wiedza osiągnięta własnym wysiłkiem i uzyskana na mocy szczególnego typu poznania, które powoduje, że rezultaty poznawcze należą do osobowości. W samotności człowiek uzyskuje najpełniejszą i najpewniejszą wiedzę o sobie samym, ale również – czy też dzięki temu – wiedzę o świecie, oraz o sobie jako „drobnej cząstce wielkiej całości”. Wiedza o świecie nie jest bowiem rezultatem bezosobowej refleksji, ale jest wynikiem doświadczenia, którego nieodzownym elementem są takie emocje. Wystarczy tylko żyć chwilą obecną i traktować każde wrażenie jako element pewnej ciągłości otaczającego nas świata.

W związku z tym, że botanika to nic innego jak uważne przyglądanie się sobie i światu oraz zapamiętywanie wrażeń, jakie niosą ze sobą botaniczne wędrówki, ważną rolę w życiu każdego, nawet początkującego botanika spełniają więc zielniki. Służą one jako pamiętniki, w których zapisywane są nie tylko nazwy różnych gatunków roślin, lecz także określone wrażenia i emocje, towarzyszące danej wędrówce. Roślina w zielniku reprezentuje zarówno swój gatunek, jak i jest stałym przywołaniem godziny, dnia i okoliczności, w jakich autor ją znalazł. Jest kluczem do przestrzeni wewnętrznej, gdzie odradza się gościnna przestrzeń natury: „Nie zobaczę już tych pięknych krajobrazów, tych lasów, gajów, skał i gór, których widok wzruszał zawsze moje serce; ale teraz, kiedy nie mogę już przebiegać tych szczęśliwych okolic, wystarczy, bym otworzył mój zielnik, a on mnie tam przenosi. Części roślin tam zerwanych wystarczą mi do przypomnienia tego wspaniałego widowiska” (Rousseau 1967: 131). Zaszuszone kwiaty jest znakiem, który przypomina krajobraz, dzień, światło, szczęśliwą samotność przechadzki, podczas której został zerwany. Jest znakiem, dzięki któremu minione szczęście może znów stać się bezpośrednim uczuciem, ocalając od zapomnienia ten fragment przeszłości. Studiując zielnik, botanik może dokonać rekonstrukcji świadomości, odnaleźć naturalne następstwa uczuć, powiązać przyczyny ze skutkami i dostrzec źródła chwili obecnej. Rousseau zaznacza też, że samo wspomnienie może być często bardziej intensywne, bardziej poruszające niż pierwotne wrażenie: „Zielnik – to dziennik moich wypraw po zioła, pozwalający mi powtórnie w nich uczestniczyć, i to z nową przyjemnością, a ponadto stwarzający złudzenie wzrokowe, które natychmiast stawia mi przed oczami ich obrazy” (Rousseau 1967: 131). Przeszłość nie tylko nie zaciera się w pamięci, ale rozwija się w niej i uzyskuje głębszy wydźwięk.

Zielnik to także próba klasyfikacji i systematyzacji świata roślin, próba pokazania „porządku rzeczy”. Rousseau podaje bardzo szczegółowe instruk-

cje, jakie rośliny do niego zbierać, w jakim powinny być stanie, jak je suszyć czy na jakim papierze umieszczać. Wszystkie te zalecenia mają na celu stworzenie zielnika idealnego, w którym każda roślina jest łatwa do rozpoznania i który mówi nam o osiągniętym przez nas etapie wiedzy z zakresu botaniki. Samodzielne porównywanie roślin, które widzimy po raz pierwszy, klasyfikowanie ich, a także organizowanie i nazywanie jest według Rousseau tym, co odróżnia prawdziwego botanika od zwykłego zielarza (por. Rousseau 1802: 77–79).

Po czwarte, botanika nie jest nauką wyłącznie akademicką, dostępną jedynie dla osób, które posiadają odpowiednie kwalifikacje. Wręcz przeciwnie – wszystkie wcześniej opisane obserwacje, przeżycia i zachwyty nad światem roślin są niedostępne botanikowi akademickiemu, który zamiast zająć się roślinami w ich naturalnym otoczeniu, swój czas poświęca abstrakcyjnej systematyce gatunków oraz teoretycznym dysputom. Dysputy te nie wnoszą nic nowego ani do historii naturalnej, ani też nie pomagają w odkrywaniu i poznawaniu nowych gatunków roślin. Rousseau wypowiada się krytycznie także o motywach, jakimi kierują się botanicy akademicy w podejmowaniu studiów nad roślinami. Rośliny są dla nich przedmiotami, których studiowanie, zamiast prawdziwej przyjemności, przynosi tylko blichtr i sławę: „nie pragniemy już wiedzieć, ale pokazywać, że wiemy” (Rousseau 1967: 126). Ten typ botanika „wynaturza” tę „miłą naukę”, gromadzi wiadomości tylko po to, aby stać się autorem lub profesorem, a następnie otrzymać urząd czy napisać książkę (por. Rousseau 1967: 126). W tym, co robi taki uczony, kieruje nim żądza sławy, pycha i próżność. W gronie botaników bardzo szybko pojawia się zazdrość i nienawiść, a sama botanika „przesadzona do miast i akademii” ulega degeneracji „nie mniej niż egzotyczne rośliny w ogrodach kolekcjonerów” (Rousseau 1967: 127).

Aby się nie zdegenerować, botanika powinna pozostać nauką na wskroś demokratyczną i powszechnie dostępną. Rośliny bowiem zostały rozsiane po ziemi, aby przyjemność i zaciekawienie zachęciły każdego człowieka do studiowania natury: „Nie ponoszę wydatków ani trudu, gdy błędę niedbale od zioła do zioła, od rośliny do rośliny, by się im przypatrywać, porównywać ich różne właściwości, oznaczać podobieństwa i różnice między nimi, by wreszcie obserwować ustrój roślinny, śledząc ruch i grę tych żyjących machin, szukając niekiedy z powodzeniem ich praw ogólnych, racji i celu ich różnorodnej budowy i oddając się urokowi wdzięcznego uwielbienia dla ręki, która pozwała mi się tym wszystkim cieszyć” (Rousseau 1967: 125–126). Nie potrzeba wiele, żeby botanikę uprawiać, ponieważ „rośliny z natury rzeczy znajdują się w naszym zasięgu, rodzą się pod naszymi stopami i, by tak rzec, w naszych rękach” (Rousseau 1967: 125). Nie trzeba więc ani specjalistycznego sprzętu, ponieważ narzędzia czyniące rośliny widzialnymi są znacznie łatwiejsze

w użyciu od astronomicznych, ani też dużych sum pieniędzy, ponieważ można czerpać „bez trudu z tej obserwacji przyjemność równie żywą, jak ta, która by (...) drogo kosztowała” (Rousseau 1967: 126). Rousseau sam zaznacza, że botanika jest „jedną z najprzyjemniejszych nauk, jaką można kultywować” (Rousseau 1802: 61), będąc zarazem „nauką próżnującego i leniwego samotnika”. On sam nie ma zamiaru się kształcić, a jego celem jest przede wszystkim poszukiwanie „miłych i prostych przyjemności” (Rousseau 1967: 124).

Podsumowując, można powiedzieć, że botanika była dla Rousseau przedmiotem zarówno naukowej, jak i osobistej refleksji. Przemyslenia *stricto* naukowe dotyczyły między innymi problemów związanych z klasyfikacją roślin, ich nazewnictwem czy sposobami uprawy. Prowadził on także bogatą korespondencję z wieloma znanymi botanikami oraz był autorem kilku książek na temat botaniki, w tym wspomnianego wcześniej, niedokończonego *Słownika botanicznego*. Jego naukowy zapal znalazł też ujście w zajęciach o wymiarze czysto praktycznym, którym poświęcał dość dużo swojego spędzanego w samotności czasu. Niekończące się spacerowanie po okolicznych lasach i łąkach, bo o nich tutaj mowa, były dla niego znakomitą możliwością tropienia różnych okazów roślin, które później zamieszczał w skrupulatnie prowadzonych zielnikach.

Wątek botaniczny odegrał również bardzo ważną rolę pod koniec życia filozofa, kiedy to uwaga Rousseau skupiła się na jego własnym świecie wewnętrznym oraz rozważaniach na temat istoty życia, szczęścia i piękna. W tym sensie botanika stanowiła dla Rousseau afirmację odcięcia się, odgradzenia jednostki od świata społecznego. Tylko pograżając się w sobie, jednostka mogła, zdaniem filozofa, uświadomić sobie swą ideę człowieczeństwa, swą przynależność do ludzkości i swą solidarność z nią. Zajmując się w samotności roślinami, człowiek miał możliwość wejść w bezpośredni i osobisty kontakt z samym sobą, naturą i Bogiem, oraz odkryć na tej podstawie uniwersalny charakter wartości i nakazów moralnych, czyli pewien określony ład powszechny. Co więcej, nasza wewnętrzna spójność wytwarzać się miała spontanicznie, czyli nie wymagała ani wysiłku, ani refleksji, ponieważ wynikała z wcześniej wspomnianego bezpośredniego spotkania z przyrodą.

Botanika i przemyślenia z nią związane były także sposobem na pokazanie, jak powinny kształtować się prawidłowe relacje pomiędzy przyrodą a człowiekiem. Relacje te miały być oparte na symbiozie, harmonijnej koegzystencji ludzkiego świata, czyli antroposfery, z przyrodą. Rousseau sprzeciwiał się nadmiernej ingerencji człowieka w środowisko przyrodnicze oraz dążył do utrzymania równowagi w relacjach pomiędzy społeczeństwem a naturą. Za najważniejsze idee, które starał się przekazać innym, czy to za pomocą dzieł literackich, naukowych, czy osobistych listów, można uznać między innymi: krytykę utylitarystycznego podejścia do świata przyrody oraz nadmiernego

wykorzystywania jego zasobów w celu zaspokojenia ludzkich potrzeb, krytykę odnoszenia się do botaniki jako do nauki tylko i wyłącznie pomocniczej wobec medycyny, która traktuje przyrodę jako pewien stały, niewyczerpany rezerwar środków leczniczych do wykorzystania, oraz krytykę daleko idącego przekształcenia środowiska naturalnego. Rousseau podkreślał ponadto fakt, że nowe narzędzia, będące przykładem ciągłego postępu i rozwoju techniki, mającej na celu coraz lepsze i bardziej efektywne zapanowanie nad środowiskiem, tylko zwiększają sztuczny dystans między naturą i człowiekiem. Istnienie przyrody nie zależy bowiem od człowieka, bo to nie człowiek ustanawia naturalny ład przyrody. Taka postawa była dla Rousseau wyrazem poskromienia ludzkiej pychy, która nie pozwalała dostrzec wpływu, jaki mają procesy przyrodnicze na życie człowieka.

Bibliografia

- Baczko B. (1964), *Rousseau: samotność i wspólnota*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Rousseau J.J. (1802), *Letters on the Elements of Botany Addressed to a Lady*, London: B. White.
- Rousseau J.J. (1967), *Przechadzki samotnego marzyciela*, Warszawa: Czytelnik.
- Rousseau J.J. (2000), *Botanical Writings*, w: *The Collected Writings of Rousseau*, Hanover, NH: University Press of New England.
- Starobinski J. (2000), *Jean-Jacques Rousseau – Przejrzystość i przeszkoda oraz siedem esejów o Rousseau*, Warszawa: Wydawnictwo KR.

Streszczenie

Celem artykułu jest zaprezentowanie poglądów J.J. Rousseau na temat botaniki: jej miejsca w systemie nauk, sposobów jej studiowania oraz roli, jaką może spełniać w życiu każdego człowieka. Tekst podzielony został na cztery części, z których każda opisuje inny aspekt relacji, jaką według Rousseau może nawiązać człowiek z otaczającymi go roślinami. Część pierwsza koncentruje się na sprzeciwie Rousseau wobec przedmiotowego, *stricte* utylitarystycznego postrzegania botaniki w kategoriach nauki pomocniczej medycyny. W części drugiej opisane zostaje podejście Rousseau do sposobu uprawiania botaniki jako nauki, poruszone także zostały kwestie związane z nazewnictwem roślin oraz najlepszymi, według filozofa, metodami, jakie powinny być stosowane w „edukacji botanicznej”. Część trzecia przedstawia poglądy Rousseau na temat botaniki jako nauki, która swoją siłę czerpie nie z książek, lecz z bezpośrednie-

go doświadczenia zdobytego podczas samotnych przechadzek i następnie zapisanego w formie zielnika. W ostatniej części botanika zaprezentowana została jako nauka demokratyczna, dostępna dla wszystkich. Poniższy tekst bazuje na trzech książkach: *Słowniku botanicznym*, *Listach o botanice* oraz *Przechadzkach samotnego marzyciela*, w których Rousseau zawarł swoje przemyślenia na temat przyjemności wypływających z zajmowania się światem roślin.